

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Pan Jan Gondowicz, krytyk literacki, eseista, felietonista. Dzień Dobry.

JAN GONDOWICZ: Dzień Dobry. Witam.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W tym roku, w dwutysięcznym siedemnastym roku obchodzimy stu czterdziestą rocznicę urodzin i okrągłą również osiemdziesiątą rocznicę śmierci Leśmiana, jednak poeta nie został wybrany na patrona tego roku, ale to nie przeszkadza nam właściwie, żeby obchodzić taki offowy rok Leśmiana.

JAN GONDOWICZ: Ja to bardzo popieram, ponieważ Polska ma dwóch takich poetów, jakich nie ma cała kultura światowa i obaj są bardzo źle widziani. Pierwszym jest Tadeusz Bojżeleński, a drugim jest Leśmian. Proszę sobie wyobrazić, że ktoś opisuje krąg swoich znajomych w ulotnych wierszykach, czytanych tam z estrady, w jakimś kabarecie, po czym mija sto lat z górą i te wierszyki są nadal na ustach wszystkich, cytaty z nich się powtarza, w każdym inteligenckim domu to jest taki rodzaj pasowania na inteligenta, muszą być słówka Boja. Osoby, które odgrywały jakąś tam rolę w życiu Krakowa sprzed stu dwudziestu lat są nadal żywe dzięki temu, funkcjonują w naszej wyobraźni, są charakterami, typami, interesujemy się ich losami. Takiego wypadku, żeby tak utrwalić epokę z jej najbardziej charakterystycznymi typami nie ma w nowożytnej kulturze polityckiej Europy. A z kolei Leśmian jest osobą, która znajduje się na Antypodach tej poetyki i z tego sposobu widzenia świata. Mianowicie to jest ktoś w stosunku, do kogo trzeba się cofnąć dwieście lat z górą, wstecz, ponieważ jedynym poetą, który miał podobną do niego strategię, był, jak myślę William Blake. Poeta, który wymyślił sobie własny świat i pisał wiersze z wnętrza tego świata, meblując go powoli swoją własną prywatną mitologią i to jest najważniejsza cecha Leśmiana, że wymyślił sobie własny świat, z własnych wyobrażeń, z własnych marzeń, z własnych baśni. Po czym pomalutku go zabudowywał, zamalowywał kolejne białe plany. Tylko jego kraina jest po za historią i nie ma żadnych łączności, po za jednym, jedynym wierszem - „Pejzaż Współczesny”, nie ma żadnych związków z tym, co się dzieje na zewnątrz jego głowy i rozpoznajemy w tym bez trudu taktykę, którą pokochaliśmy, jako taktykę prozaików tam jest Louis i Tolkien, tylko nie działali w prozie. Tymczasem Leśmian robił to w poezji. I to jest, myślę, dla każdego, kto spojrzy z takiego dystansu, dowód wielkości jego zamysłu. Prawda, to nie byle kto, żeby bez żadnego bodźca z zewnątrz, bez żadnego środowiska, powiedzmy jak w Oxfordzie mieli Ci Anglicy wymyślić sobie

sam, dla siebie tworzyć taki świat. Wyjść z nim do ludzi. Myślę, że warto by się zastanowić skąd mu się to wzięło. Prawda, to jest chyba oczywiste pytanie. Otóż, Leśmian jak mi się zdaje, jak się czyta jego wczesne rzeczy, te odnalezione wiersze, wiersze rosyjskie itd., był takim jednym z typowych poetów jego epoki, pisał na poziomie, oczywiście. Mógł drukować w „Chimerze”, która była nie byle jakim salonem, ale te wiersze nie zrobiły by żadnej „wiosny” w kulturze polskiej, gdyby nie to, że w pewnym momencie on, że redaktor „Chimery” Miriam, czyli Zenon Przesmycki zlecił przekład nowel Edgara Poe. Leśmian tłumaczył je oczywiście z francuskiego, ale ten francuski przekład był przekładem Baudelaire’a. To, co Leśmian tam spotkał, ukształtowało go wewnątrz. Spotkał się mianowicie z, wszyscy znają Poe, prawda ze stężoną niesamowitością. Z fenomenami poza grobowymi, z tym, że świat widzialny przechodzi w świat niewidzialny. Że rządzą nami tajemnicze instynkty, nad którymi nie mamy do końca władzy i których czasem sobie nie uświadamiamy. I w gruncie rzeczy pytanie o rację bytu takiej rzeczywistości, skąd się bierze zło, skąd się bierze agresja międzyludzka. To jest pytanie, które każdemu czytelnikowi Poe się nasuwa i kontakt z tym właśnie jednym, jedynym pisarzem dał Leśmianowi bardzo wiele. A myślę, że dwie inne lektury również były ważne dla jego rozwoju, jego pieśni ludowe różnych krajów europejskich, zwłaszcza germańskie. I tam znalazł Leśmian wzory okrutnych ballad, jakie nawet przebijały swoim okrucieństwem i swoją taką ludową prostotą, bo to autentyczna poezja ludowa. Te wzorce, które pamiętamy z romantyzmu. Również z Romantyzmu polskiego. A wreszcie trzecim źródłem, jak myślę, było to, że Leśmian bardzo szczegółowo napisał omówienie nowego przekładu „Pieśni nad Pieśniami” i tam zetknął się z metaforą miłosną i z tym, że właściwie tylko język pośredniczący pomiędzy tym, co się przeżywa, tym, co można powiedzieć jest jedynym ratunkiem poety, który chce wyrazić stany miłosnego zapatrzenia, zakochania, pożądania itd., kiedy wyobrażam Leśmiana to on przez swoją wymyśloną krainę, tą jakąś „Leśmiandie”, idzie właśnie jako samotny spacerowicz, ewentualnie z panią i ogląda fenomeny tak jak ogląda się fenomeny w takim otwartym ogrodzie zoologicznym albo, czy ja wiem, na safari. Otóż żyrafy się pasą, nie ma takiego zwierzęcia, prawda, a tutaj jakieś tam gepardy, a tutaj antylopy gnu, prawda. To tak wyglądają grupy jego obiektów albo pojedyncze byty, można by to malować. Można by namalować taki obraz np. i mógłby to zrobić śp. Beksiński. Jak wygląda świat zaludniony przez szczątki bohatera romansu z piłą, z wiersza „Piła”, wielka szkoda, że tak krótko żył poeta, który miał odwagę dać nam świat alternatywny, w którym tak będziemy się zawsze znajdować, będziemy znajdować nowe rzeczy do zauważenia, jak dalece świat wokół będzie się standaryzował, robił coraz bardziej mechaniczny, elektroniczny, pusty i powiedzmy rozdrobniony na piksele. U Leśmiana słowo ma smak, ma barwę, ciężar i jest wielkim triumfem polszczyzny, że taki poeta mógł istnieć, że został doceniony i że ma nadal czytelników. Jesteśmy wszyscy Leśmianowi dłużni to, żeby świat mógł nadal istnieć, bo on istnieje w nas.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Mam właśnie pytanie o tych czytelników. Co współcześnie może, co dzisiejszego czytelnika może jeszcze w Leśmianie zachwycić? Czy lubimy czytać Leśmiana, wracamy do niego?

JAN GONDOWICZ: Niektóre rzeczy u Leśmiana są trudne do dzisiejszej percepcji np. to, że on w jakiejś mierze, zwłaszcza za młodu, był pod wpływem myśli wschodniej, Schopenhauera, filozofii hinduskiej i mitologii. Opowieści z tysiąca jednej nocy, to dzisiaj się wydaje trochę passe, niemodne, nieefektywne, ale jeżeli sobie przypomnimy, że, znaczy proszę pojechać pociągiem do Lublina. Proszę zobaczyć, liczyć po drodze np. rano ile zajęcy zobaczymy na polach. Ani jednego. Leśmian utrwala polski pejzaż, jaki był przed industrializacją i przed wprowadzeniem chemicznych środków ochrony roślin. Na tych łąkach jest dzika roślinność. Wszędzie, w każdym zagajniku jest pełno istot żywych, owadów, małych zwierzątek. Wszędzie są jakieś pszczoły, motyle. Tego już dzisiaj wokół nas nie ma. Swoją całą wyobraźnię przynależy po prostu do kreacyjnego świata przyrody, do tego świata bujności, za którym ja na przykład tęsknię i kto tęskni za tym, że za każdym drzewem może być niespodzianka i każda łąka jest inna od sąsiedniej, ten u Leśmiana będzie się czuł jak w domu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Państwowy Instytut Wydawniczy wznowił niedawno poezję Leśmiana, z tą jednak różnicą, że to nowe wydanie nie posiada żadnego filologicznego komentarza. Są to same poezje. Co pan sądzi o takim zabiegu? Na ile Leśmian jest dla nas dzisiaj czytelny i zrozumiały?

- JAN GONDOWICZ: Pytanie jest trudne, bo pytanie zatraća o zawartość puszek mózgowej współczesnego Polaka. Czy my w ogóle potrafimy zrozumieć np. jakąkolwiek muzykę poza Chopinem, ponieważ nam wmówiono, że to jest narodowy polski kompozytor. Czy my jesteśmy skłonni oglądać jakiegokolwiek obrazy, poza obrazami Brandta prawda, albo Kossaka z Ułanami, albo z polowaniami, muszą być konie, psy. Od budy mogą być kwiaty. Wszystko jest to gust monachijski sprzed lat stu pięćdziesięciu. Czy możemy tolerować poezję, w której nie ma ani słowa o Polsce? I Czy w ogóle Polaków interesuje w dzisiejszym świecie cokolwiek poza Polską? Otóż myślę, że Leśmian wystawia mentalność polską na wielką próbę pod tym względem. Ale, no cóż, po to jest światopogląd żeby podlegał próbom, prawda? Więc była okazja, należało takie wiersze wydać. Cóż na temat Leśmiana powstało sporo opracowań, niesłychanie szczegółowych. Jarosław Marek Rynkiewicz napisał „Encyklopedię Leśmianowską”, gdzie można się dowiedzieć, jakie kapelusze nosił Leśmian i kiedy, w jakich był lokalach, z kim się przyjaźnił i dlaczego. Jakie miał pośmiertne przygody, bo podobno straszył córki po zgonie. Co porabiał w Paryżu, a co w Nicei i że miał zamiar otworzyć na Gubałowie kasyno. Byłby to złoty interes notabene, szkoda,

że nie wyszedł. Wszystko to jest bardzo ciekawe, mówi trochę o człowieku, nic o jego poezji. Oddanie prawdziwego hołdu poecie i dowiedzenie się, kim naprawdę był ten człowiek, to jest wniknięcie w świat wewnętrzny jego wierszy, obcowanie z tekstami. Wtedy można poznać sposób czyjegoś myślenia i drogi czyjejś wyobraźni. A to jest największa rzecz, jaką można dać poecie i za życia i po śmierci. Starać się myśleć jego myślą. Czuć jego uczucia. Każde nowe wydania, zwłaszcza wydanie wierszy, które pokazuje również boczne ścieżki, meandry, czasami pomysły nieudane, bo i takie Leśmian miewał, daje okazję do zamieszkania w tym świecie i skonfrontowania go ze swoim światem. Po to właśnie jest poezja.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Najbliższe spotkanie z poezjami Leśmiana w sobotę 27 maja w Łazienkach Królewskich. Nasz rozmówca pan Jan Gondowicz będzie gościem tego spotkania także myślę, że zapraszamy.

JAN GONDOWICZ: Bardzo pięknie dziękuje, zapraszam do Łazienek. Miejsca, w którym Leśmian owszem bywał. Więc dodatkowa atrakcja, że to się będzie wszystko odbywać w plenerze, na łące, tak jak poezja Leśmiana mieszka, tak będzie omawiana.

„Szedł po świecie Bajdała,
Co go wiosna zagrzała, —
Oprócz siebie — wiódł szkapę, oprócz szkapy — wołu,
Tyleż tędy, co wszędy, szedł z nimi pospołu.

Zachciało się Bajdale
Przespąć upał w upale,
Wypatrzył zezem ściótkę ze mchu popod lasem,
Czy dogodna dla karku — spróbował obcasem.

Poległ cielska tobołem
Między szkapą a wołem,
Skrzywił gębę na bakier i jęzorem mlasnął
I ziewnął w niebogłosy i splunął i zasnął.

Nie wiadomo dziś wcale,
Co się śniło Bajdale?
Lecz wiadomo, że, szpecąc przystojność przestworza,
Wylazł z rowu Dusiołek, jak półbabeł z łoża.

Pysk miał z żabia ślimaczy, —
(Że też taki żyć raczy!) —
A zad tyli, co kwoka, kiedy znosi jajo.

Milcz, gębo nieposłuszna, bo dziewczki wyłają!

Ogon miał ci z rzemyka,
Podogonie zaś z łyka.
Siadł Bajdała na piersi, jak ten kruk na snopie, —
Póty dusił i dusił, aż coś warkło w chłopie!

Warkło, trzasło, spotniało!
Coć się stało, Bajdało?
Dmucha w wąsy ze zgrozy, jękiem złemu przeczy, —
Słuchajta, wszystkie wierzby, jak chłop przez sen beczy!

Sterał we śnie Bajdała
Pół duszy i pół ciała,
Lecz po prawdzie nie długo ze zmorą marudził, —
Wyparskał ją nozdrzami, zmarszczył się i zbudził.

Rzekł Bajdała do szkapy:
Czemu zwieszasz swe chrapy?
Trzebać było kopytem Dusiołka przetrącić,
Zanim zdążył mój spokój w całym polu zmącić!

Rzekł Bajdała do wołu:
Czemuś skąpił mozołu?
Trzebać było rogami Dusiołka postronić,
Gdy chciał na mnie swej duszy paskudę wyłonić!

Rzekł Bajdała do Boga:
O, rety — olaboga!
Nie dość ci, żeś potworzył mnie, szkapę i wołka,
Jeszcześ musiał takiego zmajstrować Dusiołka?"

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie